Rok I. Kraków, Niedziela 3 Listopada 1889. Nr. 34.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie: miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** złr., rocznie **10** złr.—Za odnoszenie do domu dolicza się **10** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.

Za granicą kwartalnie **4** złr. **50** cnt.

Numer pojedynczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **30** cnt. taksa i **4** cnt. od wyrazu; na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **3** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów

„Kurjer“ — Kraków.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska l. 7, I piętro.

Od Wydawnictwa.

☞ **Upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty.**

KURJER POLSKI kosztuje:

W miejscu:

za listopad. . . . . złr. —**·85**
do końca roku . . . „ **1·70**

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie **10** cnt.

Na prowincji:

za listopad. . . . . złr. **1·10**
do końca roku . . . „ **2·20**

Czy nie będzie za późno?

„Społeczeństwo polskie nie dorosło jeszcze do spokojnej i pożytecznej pracy nad sobą, bo wszystkie jego najlepsze porywy spaczone bywają zawiścią wyznaniową i rasową“ — pisze dosłownie *Ojczyzna*, organ Towarzystwa „Przymierza Braci—Agudas Achim“, z powodu ostatniego zjazdu Kółek rolniczych i artykułów naszych w sprawie fundacji barona Hirscha. To, że na zjeździe Kółek rolniczych włościanie gorzko użalali się na wyzysk żydowski, jaki ich pogrąża w bezgranicznej nędzy i to żeśmy w przedmiotowy sposób zwrócili uwagę kół decydujących, że nie podobna zgodzić się na wprowadzenie w życie fundacji barona Hirscha dopókąd nie będą zapewnione gwarancje ściśle narodowego jej celu i kierunku — przejmuje oburzeniem młodych zapaleńców z redakcji *Ojczyzny*, która w pożałowania godnem zaślepieniu mieni Kółka rolnicze ogniskami antisemickiej propagandy, a nam zarzuca zawiść rasową i nadużywanie chrześcijańskich haseł.

Co do Kółek rolniczych, to nie objawiły one dotąd niczem tendencyj o jakie je pomawia *Ojczyzna*, a jeżeli organ ten z niechęcią patrzy, że Kółka nie poprzestają na karczmach, ale zakładają tanie sklepiki katolickie, jeżeli mu to nie na rękę, że dla swych członków sprowadzają ziarna do zasiewu od kupców chrześcijańskich bez pośrednictwa izraelitów, jeżeli wreszcie wydaje mu się dziwnem, że włościanie bronią swej ziemi i tworzą spółki, aby przy licytacjach nie wydawać jej w obce ręce, toć widocznie pojmuje *Ojczyzna* „przymierze braci“ w ten sposób, że nam nie wolno podejmować żadnej akcji obywatelskiej dążącej do poprawy stosunków ekonomicznych, ale gdzie tylko izraelita w grę wchodzi, powinniśmy mu dobrowolnie ustąpić przez wzgląd na to braterstwo, które ma nas łączyć...

Społeczeństwo polskie dorosło już atoli przynajmniej do tego stopnia, że odrzucając tak nam wstrętną i zupełnie obcą walkę wyznaniową i rasową, *na polu ekonomicznem nie chce i nie może czynić ustępstw*, choćby najprzywiązańszym braciom i *jest zdecydowane z powagą i umiarkowaniem, a zawsze na drodze legalnej domagać się, aby państwo dopomagało rdzennej ludności kraju do prawidłowego sił rozwoju*.

Cokolwiek nagle i niestosunkowo jednej warstwie ludności zapewnia przewagę nad drugą, musi ustąpić idei powszechnego dobra. Jeżeli istnieją ustawy, które zapobiegają, aby inteligencje więcej rozwinięte nie wyzyskiwały słabszych toć i kapitał trzeba objąć tem samem prawem i nie dopuszczać, aby stanowił zaporę usiłowaniom warstw biedniejszych, któreby uledz musiały jego potędze. Nie chcemy więc zgnębić żydów nadzwyczajnymi środkami, nie walczymy nawet przeciw nim, ale domagamy się jedynie, aby oni przeciwko nam nie walczyli i nie odpłacali nam czarną za to niewdzięcznością, żeśmy im dali u siebie pewny i bezpieczny przytułek.

Fałszem jest, abyśmy odrzucali żydów. Nasze instytucje, nawet kasyna nasze stoją dla nich otworem, a wszystkie lepsze ich siły dochodzą u nas do zaszczytnych stanowisk i bez jakichkolwiek przeszkód biorą udział w naszem życiu publicznem. Tymczasem żydzi tworzą coraz to nowe a odrębne instytucje, zakładają czysto izraelickie kasyna, spółki handlowe i towarzystwa zaliczkowe, nie zostające w żadnym z nami stosunku i używające, niestety, niemal wyłącznie niemieckiego języka. Wszakże to nie ułatwia wzajemnych stosunków, które dawno już byłyby o wiele bliższe i przyjaźniejsze, gdyby nie straszne klęski, jakie ponosimy przez żydów na ekonomicznem polu. Tu, na tem jednem stanowisku, nie możemy też oglądać się na żadne inne względy, jak na to, co nam wskazuje ciężkie nasze położenie i możemy pójść z żydami ręka w rękę tylko w takim razie, jeżeli solidarność interesów stosować będą nietylko do wzajemnych między sobą stosunków, ale także do tych wszystkich spraw i usiłowań, które mają na celu poprawę naszego ekonomicznego położenia i narodowego bytu.

Gdyby fundacja barona Hirscha opartą była na narodowym polskim gruncie i miała czysto polski charakter, bylibyśmy w tem upatrywali dowód szczerych w tym kierunku usiłowań, że jednak niestety rzecz się ma wręcz przeciwnie, ubolewać musimy, że żydzi nasi nie chcą zrozumieć własnego swego interesu i w zasadniczych sprawach zawsze na odrębnem stają stanowisku. Odwracając też pytanie, zapytujemy *Ojczyznę*, czy nie czas na opamiętanie, a gdy ono kiedyś nadejdzie wreszcie, po ciężkich wzajemnych przejściach — czy nie będzie za późno?

Z Sejmu.

Na posiedzeniu komisji przemysłowej referował poseł Goldman część sprawozdania Wydziału krajowego z czynności podjętych w zakresie przemysłu, o ile to dotyczy działalności samej komisji, oraz udzielonych stypendjów, zasiłków i pożyczek z kraj. funduszu.

Rezultat obrad da się streścić w ten sposób, że komisja uznała konieczną potrzebę uzupełuienia jej składu przez osoby praktycznie z przemysłem obznajmione, a to ze względu na możność skontrolowania wzorowych warsztatów i fachowych szkół przemysłowych, przez kraj utrzymywanych.

O rubryce zasiłków bezzwrotnych na cele przemysłowe wyraża się komisja, iż została ona należycie użytą. Komisja podnosi, że z zasiłków tych korzystały również: komisja wykonawcza wiecu rzemieślników na cele organizacyjne zawiązanego stowarzyszenia dla dostaw wojskowych i komisja organizacyjna towarzystwa krajowego bazaru dla wyrobów i sprzedaży obuwia we Lwowie; oba te stowarzyszenia zasługują, zdaniem komisji, na wszechstronne poparcie Wydziału krajowego, a względnie kraj. komisji dla spraw przemysłowych.

W dziale pożyczek z kraj. funduszu przemysłowego wyraża komisja ubolewanie, z powodu, iż ważny nietylko dla tkaczy miejscowych i okolicznych, ale także dla wszystkich tkaczy w całym kraju zakład blichu i apretury w Krośnie, dotychczas nie przyszedł do skutku.

W komisji budżetowej załatwiono już większą część preliminarza.

* * *

Na ostatniem posiedzeniu załatwiła komisja, na podstawie sprawozdania p. Marchwickiego, rubr. III „wydatków“ koszta leczenia ubogich chorych w szpitalach krajowych, zagranicznych i wojskowych. Wydział krajowy preliminował w tej rubryce sumę 720.000 złr., komisja zaś preliminując tylko 710.000 skreśliła kwotę 10 tysięcy.

Komisja załatwiła również preliminarz krajowego szpitala powszechnego we Lwowie.

Wydział krajowy preliminował w wydatkach 194.061 złr., a w dochodach 194.414 złr.; przeto okazywała się zwyżka dochodów w kwocie 357 złr. Komisja budżetowa licząc na zmniejszenie się liczby chorych ubogich, względnie zwiększenie liczby samopłacących, preliminuje wydatki w sumie 189.064 złr., zaś dochody w sumie 195.414 złr., przeto wykazuje zwyżkę dochodów w sumie 5.450 złr. Przy tej rubryce budżetu uchwaliła komisja dwie rezolucje do Wydziału krajowego.

Pierwszą poleca, aby zarząd nad kuchnią i bielizną na oddziale położnic, powierzony został siostrom miłosierdzia.

Drugą rezolucją poleca komisja Wydziałowi kraj., aby zbadał, o ile korzystnem byłoby prowadzenie we własnym zarządzie apteki w szpitalu powszechnym we Lwowie i przedstawił Sejmowi stosowny wniosek.

* * *

Komisja sanitarna wciąż jeszcze obraduje nad rządowym projektem o organizacji służby zdrowia w gminach.

Referent prof. Korczyński przedstawił w dłuższym wywodzie opłakany stan stosunków sanitarnych w Galicji, który tylko Bukowina w tym kierunku wyprzedza.

P. Korczyński przedstawił potrzebę przeprowadzenia organizacji służby zdrowia w tych 30 większych miastach, dla których w r. b. wydaną została nowa ustawa gminna. Następnie uzasadniał wniosek zaprowadzenia na próbę okręgów sanitarnych w tych powiatach, które pod względem zdrowotnym nader niekorzystnie się przedstawiają. Okręgi te mają być zaprowadzone kosztem funduszu krajowego. Na ten cel potrzebną będzie kwota na 1890 rok 30.000 zlr.

Bank ziemski w Poznaniu.

Ze sprawozdania dyrekcji Banku ziemskiego dowiadujemy się, że na drugą emisją akcyj (1,150.000 marek) wpłacono do 1 lipca br. 548,020 marek tak, iż kapitał, którym bank chwilowo rozporządza wynosi razem 598,020 m. Pieniądze te do prowadzenia interesów parcelacyjnych na początek nie były potrzebne. Spoczywały więc częścią w listach zastawnych, częścią w bankach na niskim procencie i przyniosły od 1 lipca 1888 do 1 lipca br. 22753 marek 61 fenigów zysku i to już z wliczeniem 7218 marek i 50 fen. z przeszłorocznego rachunku. Wydatki banku były następujące: Strata wskutek obniżki kursu listów zastawnych wynosiła marek 1709 i 72 fen. Za stemple od 1150 akcyj zapłacono 5750 m. Koszta lokalu, druków i t. d. wynosiły 3377 m. 41 fen., pensje 6806. Razem wydano 15933 m. 71 fen. Pozostało przeto czystego zysku 5110 m. 18 fen. Z tej kwoty przekazano 255 m. 50 fen. do funduszu rezerwowego zwyczajnego, a 175 m. 30 fen. do nadzwyczajnego, oraz 4679 m. 34 fen. na dywidendę dla akcjonarjuszów. Kwotę tę, jak już donosiliśmy, walne zgromadzenie na wniosek dyrekcji uchwaliło dopisać do zysków przyszłorocznych. Tyle o rachunkach banku. O jego czynnościach zapisujemy, że w tej chwili dyrekcja zajmuje się parcelacją na obszarze 4400 mórg. Z tych 2650 mórg znajduje się w W. Ks. Poznańskiem a 1750 w Prusiech królewskich. Dziedzice owych obszarów zgodzili się na ofiarowaną im za nie cenę 697.225 marek czyli w przecięciu 158 m. 50 fen. za morgę. Przy parcelacjach tych nie potrzebowała się dyrekcja starać o konsens parcelacyjny, co znacznie ułatwiło działalność. Do tej chwili zakontraktowano i oddano nabywcom 68 parcel z obszarem 1645 mórg wartości 288.277 m. Cały obszar ofiarowanych dyrekcji do sprzedaży majątków wynosi 82.000 mórg magdeburskich. Dyrekcja spodziewa się, że nie zabraknie jej także nabywców na parcele, mianowicie w Prusiech królewskich, gdzie przedsiębiorcy prywatni na parcelacji świetne robią interesa. Przeszkód ze strony rządu obawia się dyrekcja tylko tam, gdzie poza obrębem dawnych wiosek tworzyć wypadnie nowe osady. Do ich zakładania bowiem potrzeba konsensu rządowego, ale władze odmówić go tylko mogą, jeżeli nowa osada nie w każdej porze byłaby dostępną, albo też gdyby przy jej zakładaniu nie uregulowano należycie stosunków kościelnych i szkolnych. W przyszłości zamierza dyrekcja także zająć się pilnie regulowaniem hipotek włościańskich. W skład dyrekcji, jak wiadomo, wchodzą pp. Al. Chrzanowski i Dr. Kalkstein. Obydwaj pochodzą z Prus królewskich.

Z Francji.

(List „Kurjera Polskiego“).

Zgon Emila Augier, przymusił niejako teraźniejszą krytykę do ponownej oceny dzieł Mistrza. Rzut oka na działalność twórczą tego znakomitego autora nasuwa nieuchronne zestawienie dwóch tyle różnych kierunków, jakimi sztuka dramatyczna zaznaczyła się w przeszłości i obecnie. Cała autorska spuścizna Augier'a zasługuje na miano, które tak trafnie i głęboko określił Sainte-Beuve, pisząc:

„Klasyk prawdziwy, wedle mego zdania, jestto autor, który wzbogacił umysł ludzki, który istotnie pomnożył jego skarby, który posunął go krokiem naprzód i odkrył jakąś prawdę moralną nie dwuznaczną, lub pochwycił jakąś namiętność wieczną w sercu, kędy już wszystko zdawało się znanem i zużytem. Jest klasykiem prawdziwym, kto wydał myśl swą i spostrzeżenia w jakiejbądź formie byle szerokiej i podniosłej, przenikliwej i rozsądnej, zdrowej i pięknej — ten, który przemawia do wszystkich stylem własnym, zrozumiałym całemu światu, nowym bez neologizmów, starożytnym bez archaizmów, współczesnym wiekom wszystkim“.

Nie będzie przesadą, jeśli powiemy, że Emil Augier odpowiadał w zupełności temu typowi doskonałego klasyka, według określenia Sainte-Beuve'a. Wiele z dzieł jego przejdzie do skarbca literatury powszechnej, forma jego była piękna i jasna, styl oryginalny i podniosły, a twórczość cała na posłudze idei, której zadaniem było wskazywać społeczeństwu drogi moralne i szlachetne, obrzydzać złe, piętnować hipokryzję, egoizm i chciwość nadmierną zysków. Taką była podstawa dzieł komedjopisarza, którego zwłoki spoczęły w mogile. — Niestety, na tej podstawie dzisiejsze komedjopisarstwo francuzkie opierać się już nie zwykło. Ani Dumas, olśniewający paradoksami i subtelnym lecz płytkim djalogiem, ani Sardou, posługujący się głównie paradą dekoracyj, kostjumów i wyzyskaniem jednostronnem talentu artystki, dla której tworzy taką Fedorę, Teodorę i Toskę — ani młodszy zastęp autorów, pod pozorem naturalizmu wprowadzających na scenę wstrętny skandal i wyjątkową sromotę najniższych instynktów życiowych, nie myślą o poprawie obyczajów, o zbawiennej chłoście satyry wymierzonej przeciw złemu, o wzbudzeniu w duszy słuchacza pragnień wyższych lub wzruszeń podniosłych. Zasadą i celem teraźniejszego kierunku jest bawić. Nie idzie tutaj o śmiech zdrowy, o wesołość serdeczną, jakie dowcip i humor, oraz naturalny komizm sytuacji wywołać mogą w widzu, bez uszczerbku szlachetnej dążności, zawartej w formie lekkiej i wesołej — zabawa dzisiejsza nie na tem polega. Pokrewna jest raczej upodobaniom owych Anglików, którzy *aby się zabawić*, biegną wpobliże szubienic patrzeć na śmiertelne drgawki skazańców, lub przyklaskują krwawym zapasom bokserów.

Jeśli zaś humor ma okraszać utwór, to już bezwstydny, odznaczający się wyuzdaniem, lub, jak w zapowiedzianej hałaśliwie naturalistycznej sztuce Oskara Méténier, dający nam przykłady porównać się godne z fosforescencją zgnilizny... Błyszczy to i świeci, ale rozkładem cuchnie. Jakże daleką jest od umysłów teraźniejszych pisarzy chwila, w której Au-

gier nie wahał się wyrzec przez usta swego bohatera w *Jeunesse*, komedji przedstawionej w r. 1858, w Odeonie.

...Jeśli bieda w was lęk budzi,
Toż brakuje wam głównej cnoty młodych ludzi,
Młodość wasza nie szczera i serca nie harde:
Czując skarb w duszy — złotu rzuca się pogardę!

A gdy młody i pozytywnych zasad człowiek odpowiada:

„Społeczeństwo nas zmusza być ludźmi przedwcześnie...“

Na to Hubert:

„Nie — ludźmi nie jesteście — zechciej w to uwierzyć.
„Niedorostki — nie żyjąc musicie się przeżyć!
„Przewrotność wasza, nie jest doświadczeniem wcale.
„Złe dzieci — z drzewa wiedzy zrywacie zuchwale,
„Przeskakując niezręcznie tamy i zapory,
„Zamiast zdrowych owoców — owoc zgniły, chory!“

Owa apoteoza młodości, być może, iż przyszłym pokoleniom, znużonym oglądaniem w teatrze widowisk płaskich, bawiących jedynie oko, lub też przedrzeźniających ludzkość najbrzydszym grymasem clownów naturalistycznych — sięgnie po wzory do mistrzów dawniejszych, od których młodsi nic piękniejszego ani głębszego nie wymyślili.

Na kilka dni przed śmiercią wielkiego dramaturga, na prowincji, w cichym zakątku zgasła istota, której poetycznie brzmiące imię przewija się we wspomnieniach naszych prababek, tych, co to jeszcze do Paryża własnemi końmi jeździły, jak spłowiała wstążka wokoło zeschłego bukietu... Umarła Loiza Pouget, kompozytorka mnóstwa romansów do śpiewu, której popularność przewyższyła nawet autorkę „La Prière d'une Vierge“ Bądarzewskiej. Romanse te były poetyczne, tkliwe, harmonijne. Muzykę wdzięczną pisała natchniona Loiza, wiersze do niej tworzył mąż jej, poeta łagodny i szczególnie dobrany do tej czystej, skowronkowatej duszy, którą go ubóstwiała. Piosenki te, we Francji niezmiernie rozpowszechnione, śpiewały przy gitarze lub klawikordzie dziewice w białych muślinowych sukniach, z różowemi lub błękitnemi przepaskami, niezmiernie cienkie w pasie... nie pozwalające sobie jadać w towarzystwie i w kieliszek od wina przy stole wkładające rękawiczki. Nazywały się one: Malwina. Klaudja, Pamela... Pomarły już, jak Loiza, lub bezwiednem wstrząsaniem bieluchnej głowy, teraźniejszemu światu nieustannie zaprzeczają. Cóż dopiero, gdyby ich uszu doleciało echo królującej obecnie na bulwarze kawiarnianej piosenki: „La Boiteuse“, kędy i rymy i melodja i przyzwoitość w zgodny takt kuleją. Czyste dusze, ze łzami w oczach opiewające niegdyś losy „Sieroty alzackiej“, lub „Niezapominajek“, może i lepiej dla nich, gdy wiek litościwie głuchotą je oddalił od zwrotek, którem sobie czas dzisiaj skracają młodzi...

Niech was, czytelnicy, żałobny i wspomnieniami przesiąknięty nastrój mej dzisiejszej korespondencji, nie razi... Wszak Zaduszki — czas odwiedzin grobów, za tem czas nieuniknionej melancholji i zadumy nad tem, co minęło, przysypane warstwą ziemi.

W świecie żyjących na teraz nowości niewiele: chodzą głuche wieści o nowem ministerjum i gotują się do nowych walk parlamentarnych zwolennicy powszechnej zgody, złożywszy tej bogini hołd jawny dobrych intencyj. Tłumy wciąż cisną się na Wystawę, która przy promiennej od dni kilku pogodzie, wabi jakby wskrzeszonym pierwszych dni urokiem, kiedy to sześć miesięcy nieustannej rozkoszy dla oka, ucha, smaku i powonienia (Cherry Blossom, wonna perfuma, którą darmo skrapiali każdego przechodnia) obiecywało każdemu, kto żył lub przybywał do Paryża, przyjemności i zadowolenia dosyta. Niestety, dziś filozoficzny paryżanin i odjeżdżający turysta pocieszyć się tylko muszą aksjomatem, iż: „niema na świecie tak pięknej uroczystości, którąby się zakończyć nie musiała“.

Marja Szeliga.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Bałkańska Korrespondencja publikuje prawdopodobnie przez oficjalne koła inspirowany artykuł, w sprawie niedawnej nominacji barona Thömmel'a posłem w Serbii Nominacja ta według powyższego pisma, może dodatnio z wielu względów oddziałać na polityczne sfery Serbji. Z jednej strony opinja publiczna Serbji upatruje w tem wywyższeniu osoby barona dowód, iż miarodajne koła wiedeńskie przypisują więcej niż dotąd znaczenia królestwu serbskiemu, z drugiej zaś sądzą tutaj, że odznaczenie Thömmel'a można uważać za podnietę do wytrwania w dotychczasowej pojednawczej działalności, celem ugruntowania pożądanego dla interesów obu państw porozumienia. Dziennik wyraża wreszcie nadzieję, iż baron Thömmel, szczycąc się zaufaniem wielkomyślnego Monarchy, potrafi spełnić powierzoną sobie misję tak dla dobra kraju, który go na urząd ten powołał, jako też na pomyślność państwa, przy którem go akredytowano.

Serbskiemu agentowi dyplomatycznemu w Sofji Body'emu polecono udać się na swoje stanowisko do Monastyru; obowiązki te pełnić będzie sekretarz Petrowicz aż do chwili zamianowania następcy agenta. Między projektami do ustaw, które mają być przedłożone Sobraniju, znajduje się projekt ustawy dotyczący budowy kolei, która ma połączyć Jamboli ze Sliwnem, Stardagorą, Czyrpanem i Płowdiwem (Filipopolem). Projektowana droga długości 200 klm. będzie wązkotorową i służyć ma głównie do wywozu zboża przez Jamboli i Burgas.

W parlamencie niemieckim wypowiedział onegdaj długą dwugodzinną mowę, poseł Richter, pełną wycieczek przeciw ks. Bismarckowi i systemowi panującemu za rządów młodego monarchy. Francuzka ustawa wojskowa — mówił on — zmusiła nas do uchwalenia na żądanie kanclerza septenatu, teraz ma zmusić nas do nowych znowu ciężarów. Bismarck powiedział przecież głośno i jawnie, że my Niemcy boimy się tylko Boga a zresztą nikogo więcej, stronnictwo kanclerza atoli boi się Boga i każdego obniżenia budżetu. (Huczne oklaski.) Smutnem jest, że obecnie wyrabia się jeszcze jedno subjektywne lubownictwo w marynarce. Budujemy teraz cesarski, do celów wojennych zupełnie nieprzydatny, ale za to przepyszny i pełen okazałości okręt, który kosztuje 4½ miljony marek. Jakim tytułem i z jakiej racji ludność opłacająca podatki ma ten koszt ponosić? Kto odczuwa pragnienie i tęsknotę do przepysznych okrętów, ten winien budować je z dotacji monarszej, która nie dawniej jak w zeszłym roku została podwyższoną o 3 miljony.

Dalej omawia Richter politykę kolonjalną i kartelową. „Biją się w Afryce z dzikimi, a Wismann pali, z dymem puszcza cały dobytek i morduje zarówno jak ci dzicy murzyni, i to w mowie tronowej nazwano niesieniem w kraje Afryki kultury i cywilizacji. Minister Benningsen mówił wczoraj o zadowoleniu, jakiem lud niemiecki jest przejęty wobec rządów kanclerskich. Cała atoli ta jego mowa była nie czem innem, aniżeli dążeniem do uświetnienia za pomocą błyskotliwych frazesów panującego systemu wojskowego. O tak, uprzywilejowani, przez ustawy i tron faworyzowani, właściciele większych posiadłości i wielcy przemysłowcy, którzy nadto synów i wujów, kuzynów i krewnych w armji i zarządzie administracyjnym posuwają wgórę, są szczęśliwi — miljony ludu atoli tego szczęścia wcale nie odczuwa Dawniej istniało równouprawnienie wyznaniowe, dziś żydzi stoją po za armią i po za urzędami, dawniej nie istniały różnice stanów, dziś pretensje szlachty, które już nie istniały, żywione są przez tron w wielkich mowach (mowa ces. Wilhelma do szlachty); obecnie wytaczane są niesłychanie tendencyjne procesy, jak np. Geffkena, dziś jest niezliczona liczba procesów o obrazę kanclerza, dziś trzy czwarte części istniejących pism pozostaje w rękach Bismarka, a mają one obowiązek każdego innego męża, choćby on był nawet szefem jeneralnego sztabu, bezcześcić. Dziś sztandar cesarski ochrania jedną tylko partję... Tak, minister Puttkammer upadł, nie wystarcza to atoli, system jego bowiem pozostał — i to każą nazywać „zadowoleniem“. Wielka część raduje się, że przepych dworu został podniesiony — prawdziwi patrjoci atoli nie przestają myśleć o dawnych pełnych prostoty a wielkich czasach.

KRONIKA.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dzisiaj, 3 listopada, obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Malachjasza, arcybiskupa. Żył około 1148 roku. Po wyświęceniu na kapłana, głosił z wielkiem powodzeniem słowo Boże, czem się tak odznaczył, że został powołany na arcybiskupstwo Irlandji.

Na Skałce odbędzie się solenne nabożeństwo z powodu otwarcia na nowo, po restauracji, kościoła. Początek o godz. 8 rano. Kazanie podczas sumy wygłosi ks. przeor OO. Paulinów.

W kościele św. Barbary, o godz. 8 rano wotywa ku czci Najsłod. Serca Jezusowego. Komunja św. wynagradzająca. Kazanie polskie wypowie ks. Churain. O godzinie wpół do 11, kazanie niemieckie wygłosi ks. Franke. O godzinie 4 nieszpory. Kazanie polskie wypowie ks. Cużytek.

Kalendarz. Dziś: błog. Huberta; jutro św. Karola Boromeusza.

Kalendarz historyczny. 3 listopada 1370 roku. Śmierć Kazimierza Wielkiego. 1771 r. Porwanie z Warszawy króla Stanisława Augusta.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptastwo wodne i błotne w ogólności.

KURJER KRAKOWSKI.

* Solenne nabożeństwo, z powodu otwarcia kościoła na Skałce, odbędzie się w niedzielę 3 b. m. Uroczystość rozpocznie się o godz. 8 rano w pięknej i jasnej nawie kościelnej. Części rzeźbione, które stanowiły plastyczną ozdobę ścian były dotąd pokruszone, ołtarze zniszczone, sklepienie zrujnowane. Dach wymagał gwałtownej naprawy, wieże spruchniałe groziły każdego czasu zawaleniem się i sprowadzeniem nieszczęścia. Przezorności przeora Paulinów, ks. Ambrożego Fedorowicza, zawdzięczać należy, iż nieszczęście się nie przytrafiło: wczesna restauracja zapobiegła temu, skoro zaś w przyszłości doprowadzoną zostanie do ostatecznego wykończenia. odnowiona świątynia na Skałce, ta droga dla nas pamiątka, będzie pięknem świadectwem, co dobra wola i energia zdziałać mogą. Architekt kierujący restauracją, p. Knaus, poruczył roboty siłom miejscowym. Zadanie było niełatwe, należało utrzymać wszystko w stylu barokko, zachować charakter stylowi temu właściwy, unikać przeładowań. Architekt dyrygujący i malarze wywiązali się z zadania tego bardzo umiejętnie. Udział w robocie malarskiej brali pp.: Kotowski, Niedzielski, Szczurowski, Lindemann i Mikołajski. Mamy nadzieję, że przy pomocy ogółu, ks. przeor zewnętrzną restaurację szybko doprowadzi do pożądanego końca.

* P. Michał Bałucki udaje się w tych dniach do Warszawy, gdzie będzie obecnym na pierwszem przedstawieniu swej nowej komedji p. t.: „Ciężkie czasy“, która doznała już wielkiego powodzenia na scenie teatru łódzkiego.

* P. Władysław Pomian Swolkien, znany ze swej energji komisarz tutejszej dyrekcji policji, powrócił onegdaj ze Lwowa, gdzie poddał się ostatniemu rządowemu egzaminowi.

* Na rozprawę wadowicką, która rozpocznie się 14 b. m.. wyjeżdża z Krakowa i Lwowa kilku ilustratorów i dziennikarzy. Pisma wiedeńskie wysyłają swoich korespondentów. Redakcja nasza postarała się również o specjalnego sprawozdawcę, a skutkiem tego *Kurjer Polski* jako pismo poranne, podawać będzie najwcześniejsze z procesu wiadomości.

* Wczorajsze przedstawienie „Dwóch matek“ nieco bombastycznego i przydługiego dramatu Catulle-Mendeza zgromadziło w sali teatralnej znacznie więcej publiczności, niżby się tego, ze względu na przestarzałą choć z talentem napisaną sztukę, spodziewać można było. Dwie matki: polka i rosjanka znalazły dobre przedstawicielki w paniach: Hoffmanowej i Sułkowskiej, którym udało się z prawdziwą finezją artystyczną oddać wszystkie subtelne odcienia bólu, rozpaczy i zemsty, jakie stanowią części składowe tych trudnych ról. Reszta artystów potrafiła dostroić się do poprawnej całości.

* W drugiej połowie bieżącego miesiąca wystawionych zostanie w krakowskim teatrze kilka nowości, a mianowicie pełna poetycznego uroku „Dzika różyczka“ Józefa Blizińskiego, którą publiczność nasza miała już sposobność zachwycać się w ubiegłym sezonie na przedstawieniu amatorskiem, dalej utwór dramatyczny Michała Wołowskiego p. t. „Alcybiades,“ wreszcie jednoaktówka Gawalewicza, zatytułowana: „Guzik“.

* W administracji naszego pisma złożyli: p. Zofia Zielińska złr. 1 na rzecz pogorzelców w Świątnikach; p. Redyk złr. 10 na zakupno narzędzi ślusarskich dla Świątniczan, oraz p. F. R. 2 złr. na rzecz weteranów polskich z r. 1831.

* Dziś na Skałce o godzinie 8 rano Książę Biskup Dunajewski odprawia Mszę świętą na otwarcie kościoła po dokonanej restauracji; po skończeniu nabożeństwa przystąpi do poświęcenia nowego obrazu, przedstawiającego Rodzinę Przenajświętszą.

* Bawi w naszem mieście znakomity pianista p. Józef Śliwiński. Artysta koncertować będzie u nas

29)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Jak kiedy. Jagody czerwone i czarne, grzyby różne i bedłki, maśluchy, kozaki, kołpaki, gąski, gołąbki, rydze... oj, jest ich dość rozmaitych. Muchomory czerwone. Orzechy też są, dzikie jabłka, jarzyny...

— Wiesz co, musimy kiedy pójść do lasu, będę prosił wujaszka, żeby nam pozwolił. Weźmiemy też i kuca i na wszelki wypadek ze dwa psy. Słuchajno Franek, ja ci coś powiem! Ja poproszę wujaszka, żeby kazał zrobić mały wózek, zaprzęgniemy kuca i będziemy jeździli razem.

Marczyński jeszcze za życia pani Leonowej otrzymał tytuł wujaszka. Tak kazała nazywać go Misiowi i stary kawaler bardzo się cieszył ze swej nowej godności. Nikt go tak jeszcze nie nazywał. Wprawdzie miał siostrę zamężną, ale od czasu zamążpójścia jej nie widział. Mieszkała na drugim końcu kraju i jakby zapomniała o bracie. Stary kawaler uradowany był niezmiernie, że mu chociaż honorowe wujostwo przypadło w udziale i kochał swego przybranego siostrzeńca całem sercem.

Patrząc na Misia, rozmawiającego z Frankiem z takiem ożywieniem, Marczyński zadowolony był bardzo i szepnął do księdza:

— Widzisz dobrodzieju, jak się zaprzyjaźnili. Bez towarzystwa taki dzieciak zanudziłby się tutaj.

Miś, usłyszawszy głos wujaszka, zerwał się i zaraz zaczął prosić o wózek, popierając tę prośbę pocałunkami i pieszczotą. Franek, zażenowany trochę, stanął przy oknie.

Boczył się trochę chłopski dzieciak, ale Marczyński umiał go oswoić i przygarnąć do siebie.

Tego dnia poszli na plebanję, gdzie przepędzili cały wieczór, a nazajutrz rozpoczęły się lekcje: religii od księdza, czytania i pisania, oraz rachunków od pana Józefa.

Maciejowa nie posiadała się z radości, widząc postępy Franka i ciągle powtarzała swemu chłopu:

— Obaczysz, że z naszego syna co dobrego urośnie.

I rzeczywiście zanosiło się na to. Chłopak nie odstępował Misia ani na krok, uczył się z nim, bawił, biegał i obadwaj rośli zdrowo w czystej atmosferze wioskowej, w otoczeniu poczciwem.

Szczęśliwi!

Musieli też pracować i fizycznie, ale ta praca zabawką im była. Pan Józef kawałek ogrodu dla nich oddzielił. Pod kierunkiem ogrodnika, musieli sami ziemię skopać, uprawić, zasiać, pielęgnować warzywa i kwiaty. Tym sposobem praktycznie zapoznawali się ze światem roślin. Prócz tego Marczyński, który obydwóch chłopców często w pole z sobą zabierał i cały czas wolny im poświęcał, opowiadał im bardzo zajmujące i ciekawe wiadomości z nauk przyrodzonych i tak bawiąc ich, uczył i rozwijał. Budził też w nich i emulację, polecając naprzykład, aby każdy na swoją rękę zebrał kolekcję pewnej grupy roślin, lub owadów i nagrodę im za to przeznaczał. Biegli więc chłopcy każdy w inną stronę i powracali z pękami ziół, zmęczeni, ale obaj promieniejący radością. Z początku Franek miał pod tym względem nad Misiem przewagę, bo znał różne badyle i zielsko, ale z czasem i Miś nie dał się wyprzedzić.

Ogrodnik w tych konkursach przyjmował rolę doradcy — a ciekawa to była figura.

Suchy, wysoki, chociaż przygarbiony trochę od pochylania się ciągłego, zawsze na ogromnym nosie dźwigał okulary mosiężne, z poza których widać było oczy wielkie niebieskie. Wąsów nie nosił, a białe postrzyżone faworyty nadawały jego fizjognomji jakiś obcy, nie swojski wyraz.

Nazywał się Kern, ojciec jego, także ogrodnik, przywędrował z Niemiec, ale syn tu urodzony, tu się zestarzał i nawet mówić po niemiecku nie umiał. Zresztą oprócz ogrodu nic go nie obchodziło na świecie.

W Lisowie około trzydziestu lat bez przerwy służył, umiał na pamięć historję każdej jabłoni i gruszy, których większą część własnoręcznie zasadził, znał dzieje każdej róży, każdego krzewu...

Miś z Frankiem bardzo lubili ogrodnika odwiedzać.

Mieszkał on, pomimo że mu lepszą siedzibę dać chciano, w przedsionku małej cieplarni. Tam stało tylko łóżko drewniane, z prostych sosnowych desek zbite, a na podłodze, na półeczkach, których na ścianach było mnóstwo, stały doniczki gliniane, woreczki z nasionami, leżały owoce, cebulki tulipanów, bulwy georginji, stosownie do pory roku. Polewaczki, konewki, piłki ogrodnicze, noże, pęczki i łyka, paliki, grabie, stare sierpy, najrozmaitsze rupiecie porozwieszane były na ścianach w pedantycznym porządku. Na stoliku leżało kilka starych książek, stały słoiki z maścią ogrodniczą, oraz flaszeczki z miksturami, które stary Kern w sekrecie przyrządzał. Za nic na świecie nie byłby wydał tajemnicy ich składu.

W tej stancyjce panowała zawsze atmosfera duszna, ciepła, przesycona parą i wilgocią.

(Dalszy ciąg nastąpi).

w przyszłym miesiącu. Wiadomość to chyba radosna dla licznych melomanów w Krakowie.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro o godz. 5 po południu.

* Komisja teatralna zbierze się w poniedziałek dla rozejrzenia planów i kosztorysów na budowę nowego teatru, złożonych onegdaj przez 5 architektów. Z łona komisji wybrany zostanie podkomitet znawców, który zastanowi się dokładnie nad nowemi kosztorysami, a nie przekraczające w preliminarzu sumy 400.000 złr. przedłoży dopiero członkom jury.

* Z Towarzystwa oświaty ludowej. W uzupełnieniu pomieszczonych już sprawozdań o posiedzeniu Wydziału Tow. oświaty ludowej donoszą nam jeszcze, że sekretarz dr. Dadlez złożył relacją o walnym zjeździe delegatów Kółek rolniczych we Lwowie na którym między innemi powzięto uchwałę w sprawie wydawania miesiecznika rolniczego dla włościan w formie dodatku do „Przewodnika kółek rolniczych". Wydział Tow. oświaty przyjął wiadomość tę ze szczerem zadowoleniem i polecił komisji gospodarczej, ażeby z redakcją nowego pisma się porozumiała i obmyśliła sposób poparcia takowego ze strony Towarzystwa. W końcu uchwalono założyć bezpłatną wypożyczalnię przy tutejszym internacie uczniów semiuarjum nauczycielskiego.

KURJER LWOWSKI.

* Zarząd. zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny przypomina za naszem pośrednictwem, wszystkim właścicielom przedsiębiorstw, podlegających ubezpieczeniu, iż z dniem *1 listopada b. r.* wchodzi w życie ubezpieczenie ustawą, z dnia 28 grudnia 1887 l. 1. dz. u. p. z r. 1888 unormowane. Do wszystkich Władz politycznych I instancji (c. k. Starostwa, Magistraty) rozesłane zostały formularze „doniesień o wypadku" sporządzone w myśl rozporządzenia c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, z dnia 24 stycznia 1889, L. 12 dz. p. p. W myśl §. 29 ustawy o ubezp. robot. od wypad. i rozporz. ministr. z d. 24 stycznia 1889 l. 12 dz. p. p. o każdym wypadku, który zdarzy się w przedsiębiorstwie. podlegającem obowiązkowi ubezpieczenia, a wskutek którego osoba tamże zatrudniona poniosła uszkodzenie ciała, które sprowadziło śmierć lub niezdolność do pracy, najmniej trzy dni trwającą, winien przedsiębiorca lub ten, kto w chwili wypadku miał kierować przedsiębiorstwem, donieść o tem najpóźniej *w ciągu dni pięciu* po wypadku, władzy politycznej I instancji, a to za pomocą uwiadomienia pisemnego *w dwóch egzemplarzach* wygotowanego.

Gdy wypadek dotknął więcej osób, dla każdej osoby skaleczonej, wypełnić należy dwa egzemplarze formularza.

Doniesienie o wypadku służy w danym razie za podstawę dochodzeń, które mają być czynione według §. 31 ustawy o ubezpieczaniu od wypadków, wygotować je przeto należy z jak największą ścisłością i dokładnością.

Według §. 52 ustawy o ubezpieczaniu od wypadków, obowiązani do donoszenia o wypadkach, a nie odsyłający doniesienia w czasie właściwym, karani będą grzywnami aż do 100 złr., a w razie niemożności ściągnięcia, aresztem aż do dni 20.

* Na ostatniem posiedzeniu Rady miasta, odczytano interpelację w sprawie zamachu, urządzonego na wolność nauczania w prywatnych zakładach naukowych, podpisaną przez radnych pp.: Zimę, Syroczyńskiego, Rewakowicza, Sembratowicza, Stokowskiego i dra Goldmana. Prezydent przyrzekł odpowiedzieć na jednem z najbliższych posiedzeń.

* Ostemplowanie deklaracyj propinacyjnych. Reskryptem z 18 października r. b. l. 33.476 rozporządziło ministerstwo skarbu, iż deklaracje, wystawiane przez wierzycieli sum hipotecznych, ciążących na dobrach, z któremi połączone jest prawo propinacji, a dozwalające bez względu na te wierzytelności wypłaty odszkodowania propinacyjnego właścicielowi prawa propinacji, ulegają w myśl pozycji taryfy 101 II b. ustawy z d. 13 grudnia 1862 stałej należytości stemplowej w kwocie 50 ct. Jeżeli natomiast wspomniane deklaracje wystawiane są odpłatnie, w takim razie winna być od takowych w myśl poz. taryfy 101 I A n. tejże ustawy, wymierzona należytość według skali II od umówionej odpłaty.

* Wieczorek wokalno-deklamacyjny odbył się onegdaj o godz. 7 w tut. Czytelni akademickiej, celem uczczenia nowo zamianowanych przez wydział Czytelni 3 członków honorowych pp.: Karola Brzozowskiego, poetę, dra Estreichera i prof. Wojciechowskiego.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Pożary. W nocy z 30 na 31 paźdz. o pół do 2 wybuchł pożar we wsi Kulparkowie, pode Lwowem. Spaliła się stodoła napełniona zbożem, należąca do Mechla Feigera, handlarza bydła. Szkoda nieubezpieczona wynosi około 600 złr. Dzięki jedynie straży ochotniczej z zakładu kulparkowskiego, pod komendą p. J. Krzyżanowskiego, pożar zlokalizowano, albowiem o sąg zaledwie odległa, niedawno wybudowana szkoła byłaby zupełnie spłonęła, a może i więcej zabudowań.

Dnia 29go z. m. wybuchł w Demni, wsi pod Mikołajowem o godz. 7 wieczorem groźny pożar. Spaliło się 45 budynków, należących do 20 gospodarzy. W godzinę po wybuchu pożaru, zjawiła się straż ogniowa zakładu drohowyzkiego, złożona z wychowanków zakładu z młodym hr. Skarbkiem na czele. Wysiłkom tych młodzieńców udało się uratować nieco mienia pogorzelcom. Ogień prawdopodobnie był podłożony. Podejrzenie pada na dwóch żydów, których aresztował na miejscu pożaru żandarm Nowak, z polecenia sędziego z Mikołajowa. Piętnastu gospodarzy było asekurowanych.

* Okradzenie kościoła. W Horodence, w nocy 19 z. m., niewyśledzeni dotąd złoczyńcy, włamawszy się przy pomocy żelaznej dźwigni do kościoła ormiańskiego katolickiego i rozbiwszy dwie szafy, oraz tabernaculum przy ołtarzu św. Grzegorza, skradli następujące przedmioty: monstrancję srebrną pozłacaną, wartości 200 złr., kielich srebrny wewnątrz złocony, kielich metalowy cały złocony, ampułkę z chińskiego srebra, dwa lichtarze srebrne, sznurek korali, krzyżyk złoty ze złotym łańcuszkiem, 11 złr. miedzią i srebrem z kasy brackiej i albę płócienną, dołem haftowaną, ogólnej wartości 400 złr.

* O krwawem zajściu donoszą nam z Husiatyna: W nocy na 14 z. m., w jednej z gospód tamtejszych, posprzeczał się żandarm Tomasz Podhaniuk z innym żandarmem, a kiedy do sprzeczki wmieszał się strażnik skarbowy Kilarski, Podhaniuk dobył pałasza i ranił go ciężko w prawy bok. Podhaniuk, przeciwko któremu wdrożono śledztwo, odstawiony został do komendy w Tarnopolu. Kilarski znajduje się w niebezpieczeństwie utraty życia.

MIANOWANIA.

* W awansie listopadowym zamianowani zostali w pułkach galicyjskich:

Pułkownikami w piechocie, podpułkownicy: Edm. Würl v. Senten 57 pp., Wilh. v. Schweidler 13 pp., Mik. Gilnreiner, J. Freinburg 55 pp., Teod. Haas v. Kattenburg 89 pp., Wład. Szczuciński 77 pp., Kar. Stöckl 55 pp., Tom. Reyman 77 pp., J. Hugelmann 45 pp.

Podpułkownikami, majorowie: L. Singer von Flamberg 89 pp., Ign. Schindler 58 pp., Stan. Ocetkiewicz 15 pp., Edw. Niedererter 80 pp., K. Lustig 95 pp., Fr. Petrini 56 pp., Edw. Schediwy 1 pułk ułanów, J. Bayer 2 p. uł., Alfred Ziętkiewicz 5 p. huzarów.

Majorami zostali kapitanowie *resp.* rotmistrze I. kl. R. Wottawa 15 pp., dr. Hip. Podworecki 40 pp., Kaz. Pomiankowski 13 pp., J. Riedl 56 pp., Al. Malicki 83 pp., J. Łowczyc Hejda 21 pp., T. Urycki 89 pp., J. Szalay 90 pp., Alf. Zinsa 40 pp., R. Morawitz 30 bat. strzelców, Joach. br. Türkheim Geisslern 13 p. uł., W. hr. Schaffgotsch 12 p. uł., Edw. hr. Chołoniewski 1 p. uł.

Kapitanem I kl. w jen. sztabie mianowany R. Chlebowski.

Kapitanami I. kl. w piechocie i t. d., kapitanowie II. kl.: J. Wienkowski 55 pp., Br. Ustjanowski 90 pp., W. Schwarz 56 pp., Miecz. Sawicki 98 pp., Andrzej Wall 57 pp., Emil Czaykowski 2 pp., Al. Petschacher 9 pp., T. Plachta 20 pp., Fab. Lisac 89 pp., H. Maurer 30 pp. Wł. Szymberski 57 pp., M. Herzegovatz 24 pp., K. Kubecka 77 pp., Fr. Putz 24 pp., P. Bogdan 50 pp., J. Preclik 80 pp., Longin Czechowski 48 pp., Wilh. Petschacher 9 pp., Alb. Igalffy 57 pp., M. Friedmann 77 pp., Hip. Barber 80 pp.

Kapitanami II. kl., porucznicy: T. Radlmacher 77 pp., H. Raczyński 80 pp., R. Weppner 30 pp., L. Łukasiewicz 95 pp., K. Kreysa 55 pp., T. Janz 80 pp., Ern. Horman v. Wüllersdorf und Urbair 80 pp., Iz. Byliński 90 pp., Andr. Warchoł 9 pp., H. Götter 89 pp., L. Zadurowicz 17 pp., J. Kuźniarski 25 pp., Fr. Mandel 13 pp., M. Rosenberg 20 pp. T. Pełech 95 pp., Nat. Vlainc 90 pp., J. Lieb 89 pp., D. Kvlak 45 pp., J. Baczyński 25 pp., R. Baczyński 40 pp., A. Suchanek 10 pp., T. Adamski 57 pp., Edw. Karress 9 pp., H. Freund 55 pp., Ig. Lego 50 pp., Fr. Zwach 40 pp., Seb. Hochmann 40 pp., H. Urbanek 95 pp., J. Dziedzic 20 pp., Fr. Liboswarsky 56 pp., Wł. Tomkiewicz 55 pp., Kl. Jaszczor 90 pp., R. Bürkl 24 pp., H. Trichtl 24 pp., R. Gebauer 41 pp., M. Damask 40 pp., H. Huszpiński 90 pp.

KURJER BUKOWIŃSKI.

* Sejm uchwalił rezolucję, wzywającą rząd do utworzenia na tutejszym uniwersytecie wydziału medycznego. Na cel ten gotów jest kraj dac 80.000 zł.

* W niedzielę 27 października odbył się w Czerniowcach pogrzeb bł. p. Epsteina, żołnierza za wolność Ojczyzny. Nad mogiłą przemawiał dr. Wachtel.

* Czytamy w *Gaz. Polskiej*, co następuje: Drut telegraficzny, łączący Czerniowce z Wiedniem, od paru tygodni stał się przedmiotem ożywionej dyskusji w świecie finansowym naszego miasta, a nawet był przedmiotem interpelacji w Sejmie. Dowiedziano się mianowicie, iż dyrekcja telegrafów we Lwowie używa tego drutu codziennie od godz. 10. do 12. rano dla depesz lwowskich, skutkiem czego w tym czasie bezpośrednia komunikacja Czerniowiec z Wiedniem doznaje przerwy. Okoliczność, iż przerwa ta odbywa się na korzyść znienawidzonej Galicji, poruszyła w wysokim stopniu lokalny patrjotyzm naszych centralistów, to też „drut" zapełnił łamy niemiecko-liberalnych gazet, a na tym „drucie" przesłano niemało wymówek sąsiadom...

* Wkońcu posłowie Popper i Zotta odnieśli się do ministerstwa handlu i wyjednali, że ministerstwo poleciło natychmiast powstrzymać zarządzenie lwowskiej dyrekcji telegrafów, a zarazem przyrzekło ocalić Bukowinie bezpośrednią i nieprzerwaną jej komunikację z Wiedniem.

* Pożar lasu wybuchł 23. b. m. w Czernawce nieopodal lasów Górnych Szerowiec. Rychła pomoc żandarmerji, która zlokalizowała pożar, zapobiegła wielkiemu nieszczęściu. Szkoda jest nieznaczna.

* Panna Pistor i p. Onet wystąpią z koncertem w czerniowieckiej sali muzycznej. Ma to nastąpić już w dniach najbliższych — prawdopodobnie 8. bm. Niewątpimy, iż w stolicy bukowińskiej spotka ich niemniej sympatyczne przyjęcie, jak na prowincji. Głos tenorowy i harfa są bardzo rzadkiem zjawiskiem na estradzie koncertowej w Czerniowcach.

* Na miejsce br. Szymonowicza wybrany jednogłośnie członkiem Wydziału krajowego p. Gustaw Marin, a zastępcą p. Aritonowicz. Na miejsce śp. Keschmanna wybrany z grona całej Izby zastępcą członka Wydziału krajowego br. E. Hormuzaki 14. głosami na 21 głosujących.

KURJER POZNAŃSKI.

* Miasto Gniezno otrzyma z dniem 1 kwietnia roku 1890 znaczny przyrost urzędników, ponieważ od tegoż dnia urządzi tam bydgoska dyrekcja kolei żelaznej inspekcją budowlaną. Przyczyni to się naturalnie do powiększenia procentu niemieckiej ludności, bo wśród owych urzędników ze świecą nie znaleźlibysmy Polaka.

* Poznańskie seminarjum duchowne otwarte zostało uroczyście w czwartek dnia 31 października. Kleryków zgłosiło się podobno 65, z ktorych 48 mieszka w dawniejszym klasztorze Karmelitek, reszta w seminarjum samem.

* G. Sembrich-Kochańska daje w Poznaniu koncert w dniu 7 listopada r. b. na sali Lamberta. Krzesło numerowane kosztuje 5 mrk.

* W Ostrowie kupił rodak nasz p. Tarnogrodzki aptekę od p. Goldsteina, niemca. Objaw to bardzo pocieszający, że nasi garną się do zawodu bardzo zyskownego, a w Polsce pruskiej prawie zupełnie opanowanego przez Niemców, lub żydów.

KURJER WROCŁAWSKI.

* Towarzystwo Polsko-Górnoślązkie w Raciborzu obchodziło dnia 27 października pierwszą rocznicę swego istnienia nabożeństwem i uroczystym wieczorkiem, w którego program wchodziły przemówienia, dwa odczyty, dalej deklamacje, śpiew choralny i solowy, oraz przedstawienie amatorskie (Stary Kawaler). Wstęp do sali był bezpłatny, nawet dla nieczłonków.

* W Wrocławiu wychodzi od lat kilku odbierające z źródeł polskich stałą subwencją polskie pismo, tygodniowe *Nowiny*, przeznaczone dla ludności ewangelickiej na Ślązku i na pruskich Mazurach. Pismo to drukuje się szwabachą, jak w ogóle wszelkie wydawnictwa polsko-ewangelickie w Polsce pruskiej, a tendencja jego poczciwa. Na Górnym Ślązku wychodzą po dwa razy tygodniowo 4 pisma polskie, przeznaczone dla katolików t. j. *Katolik* z bezpłatnym dodatkiem tygodniowym, *Rodzina, Gwiazda Piekarska* z dodatkiem, *Przyjaciel domowy, Głos Ludu Górnoślązkiego* i *Nowiny Raciborskie.* Ostatnie pismo jest najmłodsze, ale najlepiej redagowane, bo wydawca jego odbył wieloletni termin w *Kurjerze Poznańskim.* Najpoczytniejszem pismem jest *Katolik,* który istnieje już 23 lat. Tendencja wszystkich wymienionych pism jest szczerze polska i katolicka, z tą tylko różnicą, że *Katolik* i *Gwiazda Piekarska* na czele stawiają interesa katolicyzmu, pisząc o sprawach narodowych bardzo są ostrożne, kiedy przeciwnie *Głos G.* i *Nowiny R.* spraw tych bronią, nie oglądając się na księży germanizatorów, lub pragnących odłączyć obronę języka ojczystego, od obrony narodowości i drżących na samo wspomnienie o *agitacjach wielkopolskich.* Nakładem wydawnictwa *Katolika* wychodzi popularny, nie źle redagowany miesięcznik ilustrowany p. t.: *Swiatło,* o którem pisaliśmy Wartoby starać się o rozszerzenie cennego pisemka, także w innych dzielnicach Polski, mianowicie w Galicji. Ma Ślązk także pismo humorystyczne p. n. *Miesięcznik dla zabawy i śmiechu* w N. Piekarach, a w Mikołowie wychodzi pismo religijne *Zdrowaś Marja.* W duchu nie polskim redagowany jest staraniem Niemców *Górnoślązki górnik i hutnik,* ale mało ma czytelników i zapewne nie długo się utrzyma.

KURJER WARSZAWSKI.

* Marja Rodziewiczówna, autorka „Dewajtisa", bawi w Warszawie. Przywiozła ze wsi nową powieść, którą drukować będzie *Kurjer Warszaw.*

* Za parę tygodni Sembrich-Kochańska wystąpi kilkakrotnie na scenie teatru Wielkiego.

* Przedwczoraj w Towarzystwie ogrodniczem zdawał sprawę z wycieczki swojej na Wystawę par., p. Józef Kaczyński. Opisawszy barwnie i pouczająco okazy warzywne, kwiatowe i owocowe, mówca na punkcie hodowli roślin ozdobnych oddaje pierwszeństwo ogrodnikom belgijskim, chociaż i francuzcy nie pozostają w tyle.

O takim rozwoju u nas, gdzie kwiaty Są jeszcze uważane za zbytek, na teraz nie może być mowy, we Francji zaś zakłady ogrodnicze, jak np. Duvala w Wersalu, przynoszą dochody, równające się zyskom z wielkich przedsiębiorstw przemysłowych.

Owocarstwo francuzkie trzyma istotnie pierwsze miejsce. Takich wydoskonalonych odmian najdelikatniejszych owoców, jak winogrona, ananasy, brzoskwinie itp., nigdzie nie produkują.

Zyski, osiągnięte z wywozu owoców, w żadnem państwie nie są tak znaczne, jak we Francji.

Szczegóły, dotyczące kongresu ogrodniczego, jako nazbyt specjalne, pomijamy.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarz udzielił wczoraj prywatnej audjencji wielkiemu dziedzicznemu arcyksięciu Saksonji i Weimaru Karolowi Augustowi, który przybył do Wiednia z Mittelswaldu. Nadto raczył Monarcha przyjąć na urzędowej audjencji pomiędzy innymi dostojnikami wojskowymi i cywilnymi: ministra skarbu Dunajewskiego, wiceprezydenta sądu apelacyjnego Madejewskiego i prezydenta sądu krajowego Jasińskiego.

* Podczas pobytu swego w Budapeszcie odwiedził arc. Karol Ludwik hr. Juljusza Andrassego, z którym rozmawiał przeszło pół godziny.

* Ambasador rosyjski ks. Łobanow rewizytował wczoraj hr. Kalnokyego, przed wyjazdem ostatniego do Friedrichsruhe.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* Wielką sensację obudziło w Budapeszcie samobójstwo młodej, bo 28-letniej żony rektora politechniki pani Klimm, która należała do jednej z bardzo poważanych rodzin szlacheckich. Nieszczęśliwa, podobno znana piękność, poślubiła przed kilkulaty p. Michała Klimma; gwiazda szczęścia małżenskiego nie musiała jednak przyświecać młodemu stadłu, pobłogosławionemu dwojgiem dziatek, kiedy się wkrótce rozłączyło. Kwestja, u którego z rozwiedzionych małżonków mają dzieci pozostac, roztrzygniętą została w tych dniach na korzyść ojca. Przypuszczają, że to ostatnie było powodem samobójstwa, gdyż p. Klimm miała swe dzieci namiętnie kochać.

ROZMAITOŚCI.

Recepta kardynała Haynalda. *Dziennik Klauzenburski* opisując pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa kardynała Haynalda, opowiada przy tej sposobności bardzo zajmujący epizod z czasów, kiedy kardynał był jeszcze biskupem siedmiogrodzkim. Biskup powracając z dłuższej wizyty kanoniczuej, zatrzymał się wkońcu w Torda w towarzystwie sekretarza swego, a późniejszego następcy, Loenharta. Wieczorem przed odjazdem zażądał Loenhart rachunku, lecz ku wielkiemu swemu przerażeniu spostrzegł, że kasa podróżna nie wystarcza wcale na jego wyrównanie, a biskup przecież nie może odjechać, nie zapłaciwszy rachunku. Przedłożył więc sprawę ks. Haynaldowi, który nie stracił przytomności ani na chwilę, i czemprędzej posłał kelnera do apteki Gabrjela Wolfa, swego znajomego, z poleceniem, aby mu sporządzono następującą receptę, którą do dziś dnia w aptece na pamiątkę przechowują:

„*Rp. Notam austriacam Numero Ducenta.* (Weźmij banknot austrjacki Nr. 200).

D. S. Do jednorazowego użytku.

Data — i t. d. Dr. Haynald".

Ze snu wyrwany pomocnik aptekarski, krewny pryncypała, szczęśliwy, że mógł usłużyć biskupowi, chciał sam sporządzić przepisane lekarstwo; jednak chociaż przejrzał wszystkie księgi pomocnicze, środka takiego nie mógł znaleźć w aptece. Bez tchu tedy śpieszy do szefa, a ten, odczytawszy receptę, odzywa się: „Nie codzienna to recepta, muszę ją sam zrobić; ty się połóż spać. — „Do jednorazowego użytku" — zażądane dwie stówki wkłada do pudełka od proszków i wraz z opłatkami odseła biskupowi dodając, że jeżeliby mu proszków nie wystarczyło, to mu w nocy nadeszle drugą dozę. Jednak drugiej już nie było potrzeba, a pierwszą po jednorazowym użytku zwrócono z podziękowaniem.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Patrz! kochany Wojciechu
Jak mgły płyną nad wodą,
Słyszysz? w dali derkacze
Rozhowory swe wiodą...
Górą tarcza księżyca
Jakby z miedzi ulana...
— Widzę — widzę — do djabła,
— Że nie zbiorę znów siana!

Tutaj widok znów nowy,
Gaj spokojnie w śnie leży,
Widać perły rozsnute
Na zielonej rubieży.
Co za cudne zarośla
Srebrnem światłem oblane...
— Ho! ho były i dęby.
— Ale dawno sprzedane!

Albo owa pasieka,
Ile mieści uroku,
Cichy stebnik się kąpie
W białych świateł potoku...
Ukraiński obrazek...
Zwłaszcza patrząc od Strzylca.
— Miałem sto pni rok temu
— Lecz zginęły od gnilca.

Ta karczemka pochyła
Jak z powieści wycięta,
Musi być w niej arendarz
Muszą być i żydzięta,
Jakiś Jankel — poczciwy
Drugi typ „Mickiewicza".
— O! jest — jest typ Mospanie.
— Na sto procent pożycza!

Śmigus.

SZARADA.

Trzecia z czwartą jest ceniona
Gdy z mądrego źródła płynie,
Pierwsza z trzecią ma znamiona
Ciała, a w powietrzu ginie
I w mgłę marną się rozpływa
W wyobraźni chorych ludzi.
Trzecia z pierwszą bywa z drzewa
Dość się nad nią człowiek trudzi.
Pierwsza z drugą często służy
Dobrze *czwartej z pierwszą,* gdyto
Ta na *całość* się wybiera,
Chcąc zachować incognito.

S.

Znaczenie szarady w Nr. 27 *Kurjera Polskiego* zamieszczonej: „Niewygody".

Trafne rozwiązanie nadesłali: Marja Kozłowska, Bronisława Orłowska, Aleksander Raczyński, Marja Rogawska, Karol Różycki, Marja Reicher, Wacława Ryx, Franciszka Splichalówna, Jadwiga Towiańska i Teofila Wojciechowska.

Przeznaczona na nagrodę komedja Józefa Blizińskiego p. t.: „Mąż w drodze", przypadła przy losowaniu, pannie Marji Rogawskiej z Wieliczki.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Praga 1 listopada. W komisji adresowej przeszedł projekt adresu partji staroczeskiej. Młodoczesi zgłosili natomiast votum mniejszości, domagając się przyjęcia adresu projektowanego przez Gregra. Spodziewają się burzliwych w Sejmie rozpraw.

Tarnów 2 listopada. Kupiec M. Gottlieb zgłosił konkurs. Passiwa wynoszą 60.000 złr.

Wiedeń 2 listopada. Książę Ferdynand bułgarski odjechał do Sanct Johann, posiadłości barona Hirscha na polowanie (prawdopodobnie w sprawach finansowych Bułgarji).

Wiedeń 2 listopada. Minister spraw zagranicznych, hr. Kalnoky, odjechał w czwartek o godz. 9 do Friedrichsruhe w odwiedziny do Bismarcka. Towarzyszy mu radca legacyjny hr. Wydenbruch.

Miramare 2 listopada. Przybyła tu Cesarzowa austrjacka.

Berlin 2 listopada. Hrabia Waldersee oświadczył korespondentowi dziennika „New-York Herald", że byłoby nierozsądkiem sądzić jakoby on pragnął wojny, on chce tylko zorganizować Niemcy na wypadek wojny. Inne państwa mogą naśladować Niemcy pod względem urządzeń militarnych, ale większej siły moralnej żadne nie wykaże.

Berlin 2 listopada. Centrum postanowiło głosować przeciw ustawie o socjalistach w obecnem jej brzmieniu. Windhorst nie pragnie jednak zniesienia całkowitego ustawy, ale znacznie łagodniejszych postanowień.

NADESŁANE.

Zgubiono binokle.

Znalazca raczy oddać pod Nr. 21 ul. Smoleńsk I. piętro u P. Majewskiej.

Złr. 22

zgubiono wczoraj w południe, w przejściu od Sukiennic na ulicę Karmelicką. Kwota ta stanowi całomiesięczną pensją niezamożnego djurnisty W. W. Uprasza się uczciwego znalazcy o odniesienie kwoty powyższej do **Administracji Kurjera Polskiego.** (2-?)

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 2/11.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . za 100 rubli	123 —	124 —
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 44	9 54
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104 25	— —
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96 25	97 25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103 50	105 —
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97 25	98 —
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100 25	— —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 25	97 75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ „	98 25	99 25
5% „ „ „ „ „	100 25	101 25
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103 —	104 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 25	101 50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96 50	98 —
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87 —	88 50

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 2 listopada 2 godz. 30 min. po południu.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austrjac. papier op.	86 10	Obl. ind. gal.	104 —
srebrn. „	86 45	4½% Obl. Poż. kraj. galic.	96 50
4% złota	109 50	6% List. zas. g. Za. kr. z. 36-l.	97 25
5% pa. nie.	101 45	4½% Listy zas. Banku kr. g.	97 75
Akc. ban. AW.	921 —	Akc. Länderb.	258 —
„ kredytowe	315 25	„ kol. Kar.-L.	190 —
Londyn	119 —	„ „ lw.-czer.	236 25
Napoleony	9 47½	„ „ południ.	126 75
Dukaty	5 66	Ruble	123 25
Marki	58 32½	Srebra	— —
5% Ren. w. pap.	97 45		
4% „ „ złota	101 20		
Losy prem. w.	140 00		

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 2 listopada.

Bank. austr.	171 40	4% Lis. lik. pol.	57 70
Krótki Wiedeń	171 ?5	Ak. kol. Kar. L.	81 75
Banknoty ros.	213 20	austr. kred.	169 25
5% Lis. zas. pol.	62 75	Ultimo Ruble	212 75

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.

6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.

7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomunca i Budapesztu.

8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.

9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).

9·42 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.

10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.

3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi Ołomuńca, Berna i Budapesztu.

6·52 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.

7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.

9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.

10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.

6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.

7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.

7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.

10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska Warszawy.

2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.

4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).

5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.

6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa,, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.

9·04 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.

10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.